

Gieysztor, Aleksander

"Die Anfänge der Stadt Chemnitz und anderer mitteldeutscher Städte : Untersuchungen über Königtum und Städte während des 12. Jahrhunderts", Walter Schlesinger, Weimar, Böhlau 1952 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 49/2, 385-389

1958

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Wiemy jednak, że i obszar rzymski nie był jednolity, a przemiany na wschód od Renu wykazywały znaczne różnice.

W ten sposób zbliżamy się do ostatniego okresu objętego w omawianej książce. Feudalizm, właściwie przez swe pojedyncze przejawy w stosunku do dawnego układu rzymskiego — odegrał rolę ważnego czynnika współtwórczego we wcześniejszym okresie karolińskim, a po „efemerycznym“ cesarstwie, stał się panem położenia i zdobył się na nowe formy organizacji. Skłonny jestem to nazwać drugim okresem feudalizmu, w którym doszły do głosu jego organizacyjne walory tak bardzo odbiegające od bierności obywateli „pospolitej rzeczy“ końcowego okresu rzymskiego, a tak dalece wyższe od pierwotnych form wspólnoty rodowej barbarzyńców. Rozmach „wielkiego“ (określenie B é d i e r a, a więc zaczerpnięte z historii kultury, powtórzone jednak przez Latouche'a) XI wieku (bardziej ku wschodowi te same objawy wystąpią: XII i XIII w Niemczech, w XIII i XIV w Polsce, w XV i XVI na Litwie, nie sięgając już dalej ku wschodowi) tłumaczy się, jak sądzę, pójsciem w głąb całego społeczeństwa samych form feudalnych. Tym tłumaczy się zczynająca się od XI w. kolonizacja wiejska. Również rozbudzenie się życia miejskiego, choć w tym wypadku kierunek postępu idzie dawniejszym szlakiem, tj. z południa na północ, a nie z zachodu na wschód. To są sprawy bardziej już należące do środkowego a nie wczesnego średniowiecza. Niech nas to zwolni od szczegółowej recenzji ostatniego rozdziału książki. W rzeczach gospodarstwa Europy zachodniej autor, jak zawsze, wykazuje dużą biegłość, a jedynie gdy chodzi o sąsiadów z Europy środkowej, ślepy traf tu go prześladowuje. Mam na myśli drugą mapkę (XI/XII w.). Granice Polski są tu fantastyczne i nawet Wisła, wielka rzeka, która już pisarzom rzymskim sprawiała trudności, wyłamuje się spod praw geografii (wpada do Bałtyku pod Szczecinem). Chochlik drukarski był w tym wypadku szczególnie złośliwy.

Kazimierz Tymieniecki

Walter S c h l e s i n g e r, *Die Anfänge der Stadt Chemnitz und anderer mitteldeutscher Städte. Untersuchungen über Königtum und Städte während des 12. Jahrhunderts*, Weimar, Böhlau 1952, s. 224, 6 planów.

Zarówno temat powyższej książki, tak blisko obchodzący przez swe analogie historyków polskich, jak osoba autora, znanego z kilku gruntownych i wybitnych rozpraw mediewistycznych, skłaniają do jej omówienia, które choć nieco spóźnione, jeśli idzie o datę wydania przedstawianej tu publikacji, wydaje się nadal aktualne wobec małej znajomości tej ważnej rozprawy przez dość liczny już zastęp polskich badaczy zagadnień miejskich. Właściwy problem książki Schlesingera kryje się w podtytule. Zapowiada on bowiem podjęcie szerszych badań nad swoistą cechą rozwoju miast środkowo- i wschodniemieckich, jaką jest rola panującego w przebudowie krajobrazu urbanistycznego w XII i XIII w., co zresztą jest cechą przekraczającą granice Niemiec. Dzieje Chemnitz są tylko punktem wyjścia do obserwacji znacznie bardziej ogólnych; także Pegau, Altenburg i Zwickau służą autorowi jako podstawa porównań obok mniejszych ośrodków turyńskich i saskich, a całość prezentuje się nam jako wnikliwe studium problemu regionalnego z bezpośrednim i świadomym nawiązaniem do syntezy historii miast.

Autor dostrzegł początki słowiańskie Chemnitz, ale pozostawił je jako sprawę otwartą, a to ze względu na rzekome oddalenie tej osady od obszaru osadnictwa słowiańskiego, choć już blokowy układ gruntów niektórych wsi okolicznych skła-

niał autora do przypisania ich Słowianom, zwłaszcza, że potwierdza to wymownie toponomastyka.

W rozumieniu podstaw gospodarczych osadnictwa słowiańskiego zarówno wiejskiego, jak przybierającego co najpóźniej w X w. na całym obszarze serbsko-łużyckim także formy wczesnomiejskie, przeszkadza autorowi bardzo niepełna znajomość analogicznych zjawisk w całej Słowiańszczyźnie. Stąd np. Schlesinger nietrafnie pojmując osady *venatorum luporum* (Altendorf koło Chemnitz) i psarów (w Orla) jako jakieś bliżej nieokreślone osadnictwo leśne, w jego pojęciu zapewne nie rolnicze. Przy tej sposobności autor przeprowadził jednak wysoce interesujący wywód chronologiczny obciążeń chłopskich w tych wsiach, znanych z przekazów 1352—1378 r. („Regesta dominorum marchionum Misnensium“, wyd. H. Beschorner, s. 232); występuje wśród nich m. in. owies dla psów, powszechnie w Słowiańszczyźnie znany jako świadczenie łowieckie, względnie jako jego relucja. Według przekonywającego rozumowania Schlesingera wsie te musiały istnieć — i to jako wyspecjalizowane w postudze łowieckiej — już w XI w., co rzucałoby dalsze światło i na nasze wsie tzw. służebne.

Geneza targu, występującego w 1143 r. jako *forum publicum* wraz z wolnością targową w *locus Chemnitz* w świetle przekazów źródłowych nie jest jasna. Schlesinger pojmując *locus* jako obszar klasztorny opactwa benedyktyńskiego ufundowanego w Chemnitz przez Lotara III ok. 1136 r., a to zgodnie ze starszą tezą J. Kretschmara (1905), dostrzega przecie, że *incolae iam dicti loci* to nie zakonnicy, ale mieszkańcy mającej według niego powstać osady targowej. Bylibyśmy zdania, także w oparciu o właściwą interpretację terminu *locus* przeprowadzoną ostatnio przez H. Müncha oraz T. Lalika (1956), że zawiązek targu śmiało można odnieść do czasów przed powstaniem opactwa. Opat wszedł w jego posiadanie i nie widać racji, aby odmawiać słuszności dawniejszej literaturze, gdy ta zgodnie z *hofrechtliche Theorie* swego czasu (H. Ermisch, 1879) uważa osadę za dworską, dominialną. Obok tego targu w XII w. organizuje się w Chemnitz, na części gruntów nie zawłaszczonych przez opactwo, miasto cesarskie, najpewniej za czasów Barbarossy około r. 1165.

Zwraca tu uwagę (s. 46 nn) obszerny ustęp pracy o postępującym od końca XI w. na wschód od Soławy procesie wytyczania granic wielkiej własności, analogicznym co do szczegółów z akcją ujazdów w Polsce XII w. Okolice Chemnitz, tworzące najpierw obszerną królewską ziemię, ujrzały w ten sposób własność klasztorną oraz Wettynów, którzy także, ale później, weszli w pewne uprawnienia wobec miasta. Rozwinęło się ono jednak inaczej. Rekonstrukcja Schlesingera jest metodycznie pouczająca. Przeprowadził on mianowicie analizę planu miasta jednocześnie ze zbiciem rozkładu czynszów miejskich, co pozwoliło mu na wyodrębnienie: (a) okazałej ulicówki (*Langgasse*) na południu miasta, pod murami, lecz wewnątrz ich, płacącej czynsz *hereditarie*; (b) szachownicy wokół trapezoidalnego rynku, płacącej *de domo hereditarie*; (c) niewielkiego zgrupowania działek przy Czerwonej Wieży płacącej czynsz bez jakiegokolwiek określenia. Za najstarszą uważa Schlesinger partię (b) zwolnioną od prawa targowego, za nieco młodszą (a) zamieszkałą być może przez mieszczan-rolników, woźniców i rzemieślników, także zwolnionych od targowego; natomiast pozostała część (c) to uposażenie ministeriała — sędziego targowego, który sam zwalniał swoich osadników (14 działek) od prawa targowego, stąd czynsz ich nie mógł być określany jako dziedziczny.

Wytrawnym sposobem doszedł też autor do 1165 r. jako najprawdopodobniejszej daty założenia miasta w Chemnitz, a to na tle polityki fundacji silnych ośrodków miejskich i popierania osadnictwa wiejskiego w dobrach królewskich tej części kra-

ju. Tak powstaje też Altenburg, darowany wprawdzie w 976 r. biskupstwu żytyckiemu, lecz znajdujący się w poł. XI w. dowodnie znów pośród włości królewskich; podobnie starą tradycję miejską ma Jena nad Unstrutą, gdzie na podgrodzium przed 1033 r. słyhać o *mercatores* przesiadających się częściowo do Naumburga; Żytyce ożywają w pierwszej poł. XII w. jako miasto biskupie z własnym prefektem. Schlesinger wchodzi tu w cenną dla nas polemikę z P l a n i t z e m (ostatnio 1954) w sprawie miejskiego charakteru kupców w w. XI na wschodnim przedpołu osadnictwa niemieckiego, omawia też interesujący i dla nas problem zarządu miasta w dobie prekomunalnej przez prefektów i włodarzy (*villici*). Godna uwagi jest przy tym stała obecność władzy królewskiej w owych ośrodkach miejskich i coraz żywsze nimi zainteresowanie z jej strony w wieku XII. Wyrasta to ze starszej tradycji organizacyjnej prowincji wschodnich państwa niemieckiego. Tak np. w Żytycach obok grodu biskupiego jest królewski z własnymi, słowiańskimi, podgrodzianami (*Podegrodcici*). Umożliwiało to wielokrotnie interwencję władzy państwowej w postaci stosowania królewskiej polityki miejskiej, odtworzonej przez Schlesingera z drobnych i ułamkowych przekazów.

Z wywodów tych warto podnieść obserwację zasadniczego znaczenia. Podobnie jak u nas z lokacją w półwiecze i w wiek później, na założenie miasta środkowo-niemieckiego składały się dwa elementy: akt osadniczy — posunięcia budowlane i założenia przestrzenne, oraz prawne wyjście miasta z otoczenia wiejskiego. Obu zagadnieniom poświęcił Schlesinger sporo obserwacji. W zakresie pierwszego szczególnie interesuje fakt, że plan regularny występujący dość często w postaci założenia nowej osady miejskiej obok poprzedniej, powstaje dopiero w ciągu XII w. (Altenburg jest tu wszechstronnie zbadanym i dobrze oświetlonym przykładem). W zakresie drugiego problemu zwracają uwagę początki samorządu, który rozwijał się z wytworzenia osobnego sądu urzędnika królewskiego dla miasta; sędzi on z ławą powoływaną przez gildię kupiecką. Wytworzenie się pełnego samorządu w Altenburgu ma miejsce dopiero w ostatnim dziesięcioleciu XIII w.

Okno autora dostrzegło też sprawę poprzedników tak rozumianego miasta pełnego średniowiecza. Ustęp poświęcony tej kwestii pełen jest analogii do dyskutowanej i u nas kwestii miejskiej charakteru osad X—XII w. Również i na obszarze studiów Schlesingera wysuwają się na czoło targi na podgrodzianach burgwardów (np. r. 1119 Torgau: *dominicale ac locum mercatus*; etymologia słowiańska nazwy miejscowej mówiłaby o dawności tego targu). Dają one, acz nie wszystkie, do przekształcenia się w ośrodki bardziej rozbudowane, a to pod wpływem handlu dalekosytnego, jak w Miśni z cłem w Boritz, w Halli czy w Mersburgu. Duże znaczenie miało w tych stronach Saalfeld, w X w. dwór królewski, przed 1014 r. własność Ezzona, potem naszej Rychczy, która go w 1056 r. przekazała swemu bratu arcybiskupowi kolońskiemu. Nie będzie może zbyt śmiałą hipotezą traktowanie Saalfeldu w latach 1014—1056 jako polskiej ekspozytury handlowej, gdy się dojrzy poświadczony przed 1075 r. osobny dział handlu saalfeldzkiego *intra patriam*, niewolników oraz towarów *magni pretii*, obok normalnego rynku lokalnego. Także Chociebuż i Budziszyn sięgają swoją metryką jako punkty tego rodzaju w głąb XI w.

Autor nie traktuje tych osiedli jako w pełni rozwiniętych miast i staje zrazu na stanowisku formalno-ustrojowym. Przyznaje jednak, że nawet sprawa załazków w nich samorządu wydaje się w dzisiejszym stanie badań godna rozważenia; w Żytycach i w Altenburgu są ślady gildii już w okresie przed Hohenstaufami. Nie może być natomiast mowy o mieście jako przedmiocie prawnym w sensie prawa zachodnio-niemieckiego. Granica wydaje się przecież i Schlesingerowi bardzo płynna

nawet w późniejszym czasie, gdyż nie wszystkie miasta zdobyły sobie zupełną wolność od pana gruntowego. Stąd wypływa realistyczna konkluzja, że nie idzie o terminologię, ale o fakty, i to fakty natury gospodarczej. Dlatego targ może być rozpatrywany jako trzon miasta, zwłaszcza że do prawa targowego, swoistej sumy zwierzchności państwowej i obciążeń na rzecz skarbu królewskiego, dochodziło prawo kupieckie pochodne także z władzy królewskiej, kuma uprawnień kupców stale osiadłych przy targu. Schlesinger z naciskiem podkreśla rolę handlu dalekosiężnego dla przekształcenia owych targów w miasta, ale uznaje, że w XIII i XIV w. powstają nadal ośrodki bliskiego rynku lokalnego prawie bez kupców „we właściwym tego słowa znaczeniu“. Doświadczenie badawcze Schlesingera kazało mu także nader trzeźwo rozpatrywać założenie „właściwego miasta“ w XII w. Nowa fundacja wyrastała obok osady poprzedniej, obok „starego miasta“ i najczęściej zrastała się z nim jako gmina miejska, choć w topografii i ustroju kościelnym pozostawały ślady odrębności. Układ przestrzenny nowych założeń jest szachownicowy, z dużym rynkiem, ale nie osiąga w tych stronach stopnia racjonalności i przejrzystości założeń miast wschodnio-niemieckich.

Schlesinger powątpiewa o istnieniu „konsorcjum zakładców“, zrzeszenia patrycjatu zdolnego do przebudowy miasta w myśl znanej lubeckiej koncepcji F. Röriga (1937). Inicjatywa w tej części Niemiec wydaje się leżeć bezspornie w ręku królewskim, a wydzielenie z wczesnego mieszczaństwa patrycjatu nasuwa duże trudności, także źródłoznawcze. Miasta środkowoniemieckie wykazywały przy tym szczególnie duży udział pana miasta i elementów pochodzenia rycerskiego obok kupców, a typem ustrojowym charakterystycznym dla nich jest ustrój Goslaru, którego prawo miejskie dość szeroko oddziaływało na sąsiadów. W odróżnieniu od Röriga autor nie uznaje na zbadanym przez siebie terenie, przeszczepienia jakiegoś gotowego wzoru instytucji miejskich z zachodu, ale przyjmuje w tym zakresie rodzimą ich ewolucję. Nie wyciągnął jednak stąd dalszego wniosku, że ta trafna niewątpliwie obserwacja domagałaby się sprawdzenia czy i na obszarze położonym bardziej na wschód nie znalazłby zupełnie podobnego etapu rozwojowego, co zbadane przez siebie środkowoniemieckie *fora publica* i czy teza o lokowaniu „na surowym korzeniu“ da się utrzymać nawet dla klasycznej w literaturze niemieckiej Lubeki.

Końcowe partie książki Schlesinger poświęcił polityce cesarskiej, najpierw Lotara, któremu nie bez racji przypisał szerokie działania dyplomatyczno-polityczne oraz osadniczo-organizacyjne na wschodzie. W sposób mniej zasadny omówił m. in. wpływ cesarski na nowe urządzenie Pragi około 1135 r. przez Sobiesława. Podobnie Konrad III i Fryderyk Barbarossa rozwijali akcję zakładania miast królewskich nawet tam, gdzie — jak w Chemnitz — istniały targi pod zwierzchnictwem panów gruntowych. Przyświecała im myśl obrócenia wielkich jeszcze połąci leśnych na podgórz Górn Kruszcowych w obszary rolnicze zaopatrzone w centra miejskie i powiązane wymianą zarówno z Niemcami zachodnimi jak z Czechami. Schlesinger wypowiada się przeciw formule Röriga, który zasługę założenia Lubeki przypisał jednoczesnemu „związkwowi siły politycznej i inicjatywy kupieckiej“; tu na terenie środkowo-niemieckim inicjatywa wychodziła od panującego, od jego polityki wewnętrznej. Spór ten, a raczej jego założenia wyjściowe, nie budzą większego zainteresowania; co najwyżej można by zapytać czy wolno kończyć tego rodzaju rozważania konkluzjami, w których sprawa treści społeczno-politycznych dążeń korony niemieckiej w XII w. pozostała nierozwiązana. Bez tego rodzaju analizy przypisanie władzy państwowej roli twórcy średniowiecznego krajobrazu urbanistycznego, choć zawiera w sobie poważne racje, jeszcze nas nie zadowala; wolelibyśmy wiedzieć dokładniej, jakie siły kierowały próbami zdobycia nowej podstawy gospo-

darczej, ale także i społecznej, przez monarchię tego czasu. Z tym zastrzeżeniem kończymy lekturę książki niewątpliwie wybitnej, gdzie rzeczywistość historyczną rozpatrzono w kategoriach konkretności, ale bez lęku przed hipotezą o szerszym oddechu, czy przed nawiązaniami porównawczymi.

Aleksander Gieysztor

Bogdan Wachowiak; *Port średniowiecznego Szczecina*, Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Gdańsk 1955, s. 83, nrb. 3, tabl. 10.

Autor, dla którego tematyka szczecińska nie jest nowością, dał nam bardzo wartościową pracę, aczkolwiek nie pozbawioną pewnych braków natury ogólniejszej. Zasluga autora polega przede wszystkim na umiejętnym wydobyciu obfitych wiadomości o porcie ze źródeł prawie wyłącznie drukowanych, a więc zdawałoby się w pełni już wykorzystanych, na interesującym i trafnym zużytkowaniu tych wiadomości przy zastosowaniu przejrzystego układu pracy. Słusznie autor sięgnął do planów i widoków miasta jako do ważnego źródła, równorzędnego z drukowanymi.

Rozdział pierwszy, poświęcony położeniu portu w poszczególnych okresach, opiera się na znanych z dawniejszych prac poglądach samego autora oraz S. B o b i Ń s k i e g o i S. Z a j c h o w s k i e j, ale drogą ich konfrontacji w sposób przekonywający zostały wykazane kolejne (aż do r. 1283) translokacje terenu portowego. W sprawie przeniesienia portu z ujścia parowu podzamkowego na prosty lewy brzeg rzeki można zauważyć, że było ono spowodowane nie tylko względami gospodarczymi, społecznymi, ustrojowymi oraz zwiększającym się zanurzeniem statków w XIII w. (s. 14), ale również wyprzedzającym wzrost tonażu szybkim zamulaniem (to stały kłopot w dziejach Szczecina) leżącego na uboczu od nurtu rzeki jej zakola stanowiącego port, co uczyniło go rychło niewystarczającym nawet dla dużych korabii, długich na 13 m i szerokich na 3,30 m, jakich używali Słowianie na Bałtyku. Ponadto flotylla ta musiała stopniowo wzrastać ilościowo, skoro już w początku XIII w. szczecinanie odnieśli zwycięstwo nad ówczesną potęgą morską Rugią, a nawet po ciosach zadanych przez Danię, flota pomorska, w której Szczecin niewątpliwie był najliczniej reprezentowany, liczyła w 1184 r. 500 statków. Dla rozrastającej się floty stary port musiał rychło okazać się zbyt szczupły.

Dalsza część pracy porusza tematykę nieobcą niemieckim historykom Szczecina z W. W e h r m a n e m na czele, ale opracowuje ją bez porównania szerzej. Rozpoczyna ją rozdział traktujący o urządzeniach technicznych portu. Autor słusznie spostrzegając, że wobec braku bezpośrednich danych trudno powiedzieć, jak wyglądały owe urządzenia niewątpliwie istniejące w Szczecinie jeszcze przed XIII w. (s. 17), nie korzysta jednak ze sposobności, by opierając się na relacji Ibrahima Ibn Jakuba, wskazać czytelnikowi jak urządzenia owe mogły ewentualnie wyglądać. Fakt że Wołogoszcz czy Wolin, a więc jeden z bliskich sąsiadów ma „przystań, do której używają przepołowionych pni“, zapewne pomost do cumowania łodzi zbudowany z tarcic, pozwala snuć w drodze analogii przypuszczenie, że podobnie było i w Szczecinie. Pierwsze wyraźne, niestety zupełnie ogólne, stwierdzenie istnienia w Szczecinie portu, jako przystani dla statków, mamy z lat dwudziestych XII w., z doby chrystianizacji miasta przez Ottona Bamberskiego¹. Dla okresu

¹ *Herbordi Vita Ottonis episcopi Babenbergensis* lib. 3, MGH SS t. XII, s. 814, — *rombonem circa portus et naves se ostentantem, piscatorum manus ad litus eiecit.*